№ 286. Warszawa, Piątek 18/30 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z [illegible] rocznie lub 1 [illegible] kwartalnie [illegible] ko [illegible]rty

Jutro Ś. Wolfganga Biskupa.
Wschód słońca o g. 6 m. 55.—Zach. o g. 4 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. cie. 9.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

Petersburg, d. 8 (20) Października.

OGŁOSZENIE URZĘDOWE.

Czytamy w »Journal de St. Petersbourg«:

Od czasu przywrócenia pokoju mogły się wyrodzić niejakie wątpliwości we względzie żeglugi i handlu cudzoziemskich narodów na Czarnem morzu. Dla zniesienia wszelkiéj co do tego wątpliwości, Rząd Cesarski uznaje potrzebnem podać do wiadomości powszechnéj, a szczególniéj do wiadomości handlarzy cudzoziemskich, co następuje:

Jak to traktat Paryzki uroczyście obwieścił, wody i porty morza Czarnego są otwarte dla okrętów kupieckich wszystkich narodów. Wolny od wszelkiego ścieśnienia, handel w portach i wodach morza Czarnego podległy jest jedynie przepisom tyczącym się zdrowia, cła i policji, urządzonym w duchu przyjaznym rozwojowi stosunków handlowych.

Takie są wyraźne postanowienia traktatu Paryskiego. Rząd Cesarsko-Rossyjski, w tém co się jego dotyczy, ma zamiar najściśléj je zachować.

Ale zastosowanie urządzeń zdrowia, ceł i policji, jakkolwiek łagodnych, wymaga środków nadzoru; zaś na Azjatyckiem wybrzeżu morza Czarnego, środki te są bardziéj jeszcze koniecznemi, ze względu na stan wewnętrzny prowincji Kaukazkich.

Zakłady kwarantannowe i celne istnieją w Anapie, Suchum-Kale i Redut-Kale. Te przeto trzy punkta są na teraz jedynemi, otwartemi dla okrętów cudzoziemskich. Jeżeli w czasie późniéjszym okoliczności pozwolą zaprowadzić władze celne i kwarantannowe w innych miejscowościach pomienionego wybrzeża, i przypuścić do nich okręty obcych narodów, będzie o tém podano do wiadomości handlu powszechnego. Tymczasem zaś, zawijanie do portów, zatok i przystani wybrzeża Azjatyckiego, prócz do Anapy, Suchum-Kale i Redut-Kale, pozostaje dla obcych statków i okrętów wzbronionem.

Dla udowodnienia prawności swego przeznaczenia, okręty zagraniczne będą obowiązane podawać swe pasporta (papiers de bord) pod rozpatrzenie agentów konsularnych Rossyjskich.

Rząd Cesarski nie myśli w żaden sposób ścieśniać lub utrudniać rozwój stosunków handlowych, godziwych i porządnych. Właściwie tylko w interessie zdrowia swych wybrzeży, więcéj jeszcze niż w interessie skarbu, oraz w interessie porządku publicznego; który sprzyja zarówno sprawom handlowym, tak cudzoziemców, jak i samych krajowców, Rząd Cesarski będzie czuwał, ku czemu ma też prawo, nad utrzymaniem powyżéj wymienionych ograniczeń. Wszelkie przeto usiłowanie handlarzy cudzoziemskich zawiązania stosunków z wybrzeżem po za obrębami Anapy, Suchum-Kale i Redut-Kale, wywołała ze strony władz Rossyjskich środki hamujące, postanowione przeciw kontrabandzie i przekroczeniom ustaw kwarantannowych. Ci co się na to narażą, sami sobie będą musieli przypisać skutki swego postępowania.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Departament handlu zagranicznego, po zniesieniu się z wydziałem celnym przy kancellarji JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, reskryptem z d. 31 sierpnia r. b. N. 16,888 wydanym do urzędów celnych kraju tutejszego, polecił: iżby od przywożonego z zagranicy cementu, który nie jest wyszczególniony w taryffie poboru na drogi i spławy, pobierać opłatę drogową podług uwagi do punktu 5go oddziału IIIgo tejże taryffy, po kopiejek 10 od fury.

Ministerjum finansów, departament handlu zewnętrznego.—W skutku nastręczonych wątpliwości, departament w wykonaniu polecenia p. ministra, podaje do wiadomości dla należytego wykonania: 1) że od towarów wyszczególnionych w pozycjach taryffy 88, 100, 113, 123, 124, 192, 206 i 278 przywożonych, oprócz zwierzchniego opakowania, w naczyniach, okładkach, kartonach i tém podobnych wewnętrznych ambalażach i obłożonych podług taryffy cłem od wagi brutto, należy obliczać takowe po przeważeniu towarów z samemi tylko wewnętrznemi opakowaniami; 2) że na zasadzie punktu 2go Ukazu Najwyższego z d. 28 maja 1857 r. od tych towarów których została dopełniona rewizja przed otrzymaniem na komorach nowéj taryffy, lecz nie pobrano cła i od których oznaczoną jest stała tara w tabelli do tejże taryffy dołączonéj, w większym stosunku jak była w dawnéj tabelli, należy obrachowywać cło od ilości po odtrąceniu od wagi brutto tary oznaczonéj w nowéj tabelli; a w przeciwnym razie odtrącać na tarę procenta podług dawnéj tabelli.—Zarządzający departamentem, jenerał-lejtnant, *Paszków.*—za Naczelnika wydziału, *Pieńkow.*

Magistrat miasta Warszawy.—Na zasadzie dołączonego do obowiązującéj taryffy dla handlu europejskiego, wykazu litt. B. towarów dozwolonych do przywozu wyłącznie przez niektóre komory wprowadzanie wyrobów wełnianych folowanych, dozwolone jest w Cesarstwie przez wszystkie komory 1éj klassy, a w Królestwie Polskiem do komory Warszawskiéj przez wszystkie komory 1éj klassy.—Obecnie minister finansów zawiadomił JO. Xięcia Namiestnika, że w skutek prośby kupców expedjujących towary przez komorę Wincenta, poleconem przezeń zostało departamentowi handlu zewnętrznego: wydać rozporządzenie względem dozwolenia tak komorze Wincenta, jakoteż i innym komorom pierwszéj klassy w Królestwie pobierać cło od wyżéj wymienionych towarów podobnie jak to ma miejsce na komorach klassy 1éj w Cesarstwie.—Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault.* Naczelnik kancellarji *Luceński.*

Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzycznych.—Zawiadamia szanownych członków towarzystwa, że w przyszłą Niedzielę, t. j. d. 1 listopada r. b. o godzinie 12 w południe, w klasztorze XX. Augustjanów, na 1szém piętrze, odbędzie się posiedzenie ogólne, a zarazem wybór dwóch członków komitetu, w miejsce tych, których czteroletnia kadencja ukończoną została.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w m. wrześniu w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 312, których koszt żywienia wynosił rs. 568 kop. 61; sierot obojéj płci 166, a koszt żywienia tychże rs. 276 k. 93 1/2; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 359, których utrzymanie kosztowało rs. 137 k. 54 1/2. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 72, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 37, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 127 kop. 68. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 139, a koszt sporządzenia tejże wynosił rsr. 75 kop. 19. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne

---

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI,

PRAWEM ZASŁUGI.

Komedja w trzech aktach p. Legouvé z francuzkiego tłumaczona.

(Dokończenie).

Pani d'Orbeval wydaje nam się najzaciętszą w swojem odosobnieniu się kastowem, i tak jest w saméj prawdzie, bo kobiety po większéj części górują w tem nad mężczyznami. A tłumaczy ona wybornie, jaka jest różnica pomiędzy połączeniem się szlachcica z mieszczanką, a szlachcianki z mieszczaninem, mąż bowiem nadając nazwisko żonie, pociąga ją za sobą w swoje życie i stosunki. Mieszczanka idąca za szlachcica, zmienia wprędce razem z nazwiskiem i stanem, koterję, usposobienie i przyzwyczajenia, tem bardziéj że kobieta jest rośliną, która na każdym gruncie z łatwością przyjąć się i rozkwitnąć może. Więc takie połączenie się nie dowodzi niczego, i w niczem nie zbliża do siebie przeciwnych stronnictw, a widzieliśmy w każdym czasie, nawet wówczas kiedy szlachta była u samego szczytu władzy i przywilejów, częste przykłady takich związków, do których zwykłym powodem była chęć podratowania nadwerężonego przez życie pańskie majątku. Ale inne jest położenie szlachcianki która ma z plebejuszem wejść w związki małżeńskie. Tu już ma miejsce prawdziwe skojarzenie się przeciwnych żywiołów, tu już rzeczywiste ustępstwo ze strony szlachty, tu już początek *fuzji* a *fuzja* dla takiéj pani d'Orbeval nie jest wcale pożądaną. Dla tego też ostatnia ona daje się przekonać, a ustępstwa które czyni bardzo są powolne i z trudnością na niéj wymożone. Panna Łapińska właściwie pojęła tę rolę, a co większa grała bez zwykłéj sobie przesady. Potrafiła ona zrozumieć że ta arystokracja szlachecka dobrze zrozumiana nie wyklucza wdzięku i łatwości w stosunkach, owszem zdwaja je, bo okazy zewnętrzne kobiet wyższego tonu są miękkości axamitnéj, i tylko kwestja zasad, zbyt wielkiego zbliżenia się, wyprowadza z tego axamitu kolce, które ranią aż do krwi śmiałka co ważył się o nie potrącić. Wielki widzimy odskok pomiędzy rolami hrabiny w Żydach a pani d'Orbeval w świeżo odegranéj komedji, i dlatego dobrze wróżymy o przyszłości scenicznéj panny Łapińskiéj.

Alicja de Rochegune bohaterka téj komedji, posiada wszelkie przymioty, powaby i wdzięki, połączone z zaciętą dumą rodową, która jéj nakazuje pozostać raczéj starą panną, aniżeli zniżyć się we własnem przekonaniu. Tę dumę jednak przezwycięża miłość i prawe uznanie serca, które jéj daje ocenić wyższość umysłową i znakomite przymioty Bernarda. A wielkie to ustępstwo, bo nie licząc plebejuszowskiego pochodzenia, Bernard jest jeszcze bogatym i trzeba było wielkiego zasobu miłości i silnego przekonania ze strony ubogiéj Alicji, żeby mu ten majątek przebaczyła. Gra pani Ziemińskiéj uwydatniła dokładnie ten charakter we wszystkich jego odcieniach. Umie ona w porę połączyć figlarność młodego dziewczęcia i niewinną kokieterję, z prawdziwem uczuciem i zachowaniem należnéj godności.—Wiele wyrazu w twarzy, właściwa modulacja głosu, stosowne zaokrąglenie giestów, a mianowicie pewność siebie jaką nadaje długie obejście się ze sceną i przekonanie o względach publiczności, zapewniają powodzenie pani Ziemińskiéj, które zwykle wiernem jéj bywa na deskach scenicznych.

Wicehrabia Gontran de Silly, to wyobrażenie młodzieży arystokratycznéj, jaką po czę-

stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 45; razem rs. 47 kop. 55. Jednorazowy zasiłek po kop. 37½ osobom 191, razem rs. 71 kop. 62½. Także zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 6, razem rs. 12. Wsparcie w lekarstwach osobom 141. Pasek rupturny otrzymała osoba 1.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1432, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1185 kop. 96.

W ciągu miesiąca września r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Prusiński Jan lat 93, Heine Jakób lat 68, Sakulski Józef lat 64, Pociej Marjanna lat 80, Żytkiewicz Klara lat 68 i Hubner Marja lat 54; liczący.

— Otrzymaliśmy z Paryża wiadomość o śmierci pani Anieli *de Kurtz*, która pó krótkiéj chorobie przeniosła się do wieczności, licząc wieku 32 lat. Exportacja miała miejsce z kościoła Śgo Rocha w dniu 22 b. m.

∗ *Teka wileńska.* Powitaliśmy pierwszy numer Teki z radością i wdzięcznością: z radością, że dla literatów wileńskich znalazł się organ, w którym zestrzelić się mogą ich naukowe badania i prace, a organ już taki mają wszystkie celniejsze miasta nasze, prócz może Lwowa; z wdzięcznością, że ten pierwszy numer jest zwiastunem ślicznéj, sumiennéj a porządnie prowadzonéj redakcji. Teka Wileńska dała nam same zajmujące artykuły i pod tym względem szlachetnie współzawodniczy z Bibljoteką Warszawską, która nie bardzo przebierała w ostatnich czasach; cieszyliśmy się serdecznie z powiększenia pojedynczych numerów Bibljoteki, z jéj lepszego powodzenia w świecie, ale jeżeli to powiększenie się fizyczne nie wyjdzie na korzyść treści i wewnętrznéj wartości, szkoda nakładu. Teka Wileńska dała także spory zeszyt, taki sam, jeżeli nie większy jak nasza Bibljoteka, a znaleźliśmy tam wszędzie życie, interess, bogactwo wewnętrzne, co dobrze uprzedza dla przyszłości.

»Kwestje żywotne,» artykuł sławnego Pirogowa, kuratora okręgu naukowego odeskiego, drukowany niegdyś w Dzienniku Ministerjum Oświecenia Narodowego, zaleca się przekładem dobrym przez pana Szlagiera dokonanym, który, o ile nam się zdaje, próbował już od poezji stawiać swoje kroki w literaturze.

Kwestji też wychowania dotyczą wyjątki z Dydaktyki Trentowskiego. Talent to zawsze znakomity, bądź co bądź o nim powiedzą; jeżeli już nic innego, jest to mistrz słowa, stworzyciel formy nowéj, oryginalnéj, dla myśli. Najoderwańsze jego rozumowania czytają się gładko. Trentowski umie poezją swoją, którą przepełniony jest, upopularyzować każdą najniedostępniejszą dla zwyczajnego czytelnika naukę. Grzeszył tylko i grzeszy ciągle pogańską dumą. Pomimo wszelkich pozorów chrześćjańskich, mało w nim prawdziwego uczucia religijnego, bo zanadto w kwestjach dogmatu rozumuje, gdy wiara powinna mu wystarczyć. Ale czytelnik dojrzały, obeznany z duchem tego mistrza, nie zepsuje się czytając marzenia Trentowskiego, na których w najgorszym razie zyskuje choćby język. Niepotrzebnie np. na rzekano nie dawno na udział filozofa w Słowniku Orgelbranda; zapewne, dużo tam wyrazów śmiesznych, nie wyrwanych z duszy, ale na zimno utworzonych, ale wiele też pięknych, dosadnych, koniecznych. To przynajmniéj żadnéj nie ulega kwestji, że nasz język tak przecudownie piękny, tak przecudownie wyrobiony, tak bogaty, do wyższych sfer myślenia niepospolicie urobił Trentowski. Alećma autor ten inne jeszcze zalety, o których nie czas i miejsce tutaj mówić; nasze zdanie tem bezstronniejsze jest, ile że katolik nietylko z urodzenia, ale i z serdecznego przekonania, mielibyśmy Trentowskiemu wiele do zarzucenia. Ciekawiśmy téj całéj Dydaktyki, widać że ją mają pod ręką redaktorowie Teki Wileńskiéj, bo wyciągi z niéj dawali, zdaje się, według własnego wyboru. W każdym razie dowodzi to, że redakcja wszelkie żywioły literackie starała się do swego pisma przyciągnąć. I cześć jéj należna za to oddajem.

Tego dobrego usposobienia redakcji znać dowody i w korrespondencji z Pragi Czeskiéj. Mamy tutaj dwa artykuły, jeden Ludwika Rittersberga, drugi Zapa, obudwu literatów czeskich. Donoszą nam o swoich radościach, kłopotach domowych, Zap pobieżnie, Rittersberg więcéj się rozszerzając w treści, bo nawet rzucił pogląd na całą ubiegłą przeszłość naukową swojéj ojczyzny i za Jungmanem idąc, o losach swoich bogów domowych rozpowiedział. Artykuł ten stanowi wstęp do szeregu innych artykułów, do perjodycznych, jak się zdaje, sprawozdań o literaturze czeskiéj. Myśl szczęśliwa, Czesi najbliżsi nam z pobratymców pochodzeniem i duchem. Myśl szczęśliwsza jak owéj kroniki z Paryża, która bądź co bądź zawsze nam prawi o tym Paryżu, o którym wszędzie gdzie się obrócić słyszymy. I dziwimy się potem, że ogół zapatruje się na wzory zagraniczne, francuzkie, kiedy nawet część, zdaje się oświeceńsza narodu, luminarze myśli, tylko Paryżem zajmować się chcą i umieją. Ale wracając się do czeskich korrespondencji Teki Wileńskiéj, obadwaj autorowie piszą czysto, poprawnie po polsku; ciekawiśmy tylko, czy artykuły te nie są tłómaczone z czeskiego. Spółczucia zaś odmówić im nie można, choćby dla tego tylko że wymownie piszą o swoich nieszczęściach. Z ich pióra zdaje się łzy kapią.

Bez historji nie obejdzie się teraz żadne pismo ani perjodyczne, ani zbiorowe. Dla tego i w Tece Wileńskiéj mamy artykuły historyczne. Praca Mikołaja Malinowskiego o ziemianach, celniejszą ozdobę tego zeszytu Teki stanowi. Autor doskonale to wyjaśnił, że wyrażenie **ziemianin** w zabytkach praw litewskich oznaczało szlachcica i nikogo innego, tylko szlachcica. Ziemianin litewski, a co stąd idzie i ruski, byłto owoc wyrosły z sojuszu Litwy z Koroną; w Koronie uorganizowany już stan panujący w narodzie, czuł swoją siłę, w Litwie zaś trzeba go było stwarzać, jeżeli unja, Jagiełły nie miała być fikcją czystą i marą historyczną. Ziemianin tedy litewski poprzedził po za Koroną ukazanie się szlachcica. Ziemianie dopiero w roku 1569 zostali zupełną czysto polską szlachtą na Litwie. Ciekawa to historja tworzenia się tego pierwiastku narodowego, nowego w Wielkiem Xięztwie, nie kończy się zaś z sejmem lubelskim unji. Pan Malinowski nie rozwijał historji instytucji w Litwie, ale tylko dowodził, że ziemianie są szlachtą, że praw używali szlacheckich od lat najdawniejszych. Rozprawa jego, jak się dowiadujem ze wstępu do niéj, nie miała nawet celu ściśle naukowego, ale więcéj praktyczny, społeczeński. Szło o to, czy w dowodach jakie szlachta gubernji zachodnich pokładała do swojego rodowodu, ziemian uważać można było za szlachtę. Ś. p. minister Turkułł, którego stratę opłakuje autor wspólnie z całym krajem, objaśnił tę kwestję władzom państwa podług zdania wymotywowanego przez pana Malinowskiego, stosownie do prośby pokładających dowody. Tak rozwijając kwestję naukową, p. Malinowski mówi, że minister Turkułł w kwestjach prawnych i historycznych radził się zawsze uczonych polskich, i że w jego tekach znalazłoby się wiele pojedynczych rozpraw o przedmiotach ważnych, że tam jest prawdziwe Album historyczno-naukowe. Nowa zasługa w tem wszystkiem niezapomnianego nigdy męża stanu.

Drugi artykuł historyczny, Syrokomli, poświęcony dziejom Mińska, przerobiony jest z dawniejszego, który drukowała kiedyś Gazeta Warszawska. Z zajęciem się go czyta.

Są jeszcze poezje Syrokomli i panny Proniewskiéj; jest powiastka, jak zwykle serdeczna, Pługa, bo Pług tylko od serca umie pisać, inaczéj nie potrafi. Powieść ta nie skończona, stanowi jednak obrazek sam w sobie. Bez powieści także dzisiaj nie obejdzie się żadne przedsięwzięcie literackie. Niechże więc będą obrazki, aby tylko obrazki w guście Pługa. Drukować większych powieści nie radzimy wcale redakcji Teki.

Jest w tym numerze rozmaitość, a jednak nie reprezentacja całego ogromu wiedzy ludzkiéj, co także nie bardzo radzi widzimy w Bibljotece; Teka ma albowiem żyć tylko dla literatury pięknéj, dla historji, dla badań poważniejszych, dla krytyki, dla sprawozdań słowiańskich. Są więc w Tece już artykuły prawdziwéj wartości, jest powagi dużo, jaka jéj przystoi, jest kwestji społecznych dosyć, a mianowicie jest w tem wszystkiem co tu czytamy, treść i życie. Niech daléj Teka rozwija się po téj pięknéj drodze, po któréj się zaczęła. Będziem jéj wyglądali zawsze z niecierpliwością, będziem ją z radością czytali. Pięknie wystąpiła i już od pierwszego kroku znalazła spółczucie nasze, a spodziewamy się, że niedługo znajdzie i spółczucie ogółu.

ści jest w upadku, a jaka po części pragnęlibyśmy nie widzić. Wyborny jeździec, wytworny salonowiec, zręczny pojedynkarz, dowcipny i gładki w obejściu, niczem się nie zajmuje, bo codzienna praca uwłaczałaby mu, a zresztą młode plemie mieszczan i adwokatów, przywłaszczyło sobie jakby wyłączny przywiléj téj pracy, iść zaś z nimi na wyścigi byłoby to ubliżającem dla jego szlacheckiéj godności i wicehrabiowskiego tytułu. Ma żonę ale nie żyje z nią, bo żyć z żoną nudnem jest i niestosownem, nawet trochę śmiesznem, natomiast pragnąłby zawiązać intrygę miłosną z kuzynką. Ale uwodzić ją póki jest panną?— broń Boże, to rzecz uwłaczająca wszelkim prawidłom honoru szlacheckiego, mężatkę zaś namówić do zdrady, człowieka który jéj swój honor powierzył, wystrychnąć na dudka, to zupełnie co innego. To żart prawdziwie dowcipny i godny potomków krzyżowców, żart w najlepszym tonie i zgodny z prawidłami honorowemi. — Tacyż to są przedstawiciele owego silnego i niezłomnego plemienia, które wznosiło narody, opromieniało je w szczęściu, podtrzymywało w upadku. I przeciw temu ciągle wznoszącemu się, ciągle następującemu na nich tłumowi nowych ludzi, jakież prace, jakież zasługi stawią oni na obronę i zaporę? Oto cień dawnéj chwały ojców, lekki i nikły jak wszystko co ludzkie, który niepodtrzymywany staraniem i zasługą czynów, mdleje, maleje coraz bardziéj i zapada w niepamięć. A oni w swojéj dumie spoglądają ciągle na jego wielkie rozmiary, niewiedząc zaślepieni że nawet przy tych kształtach niknących w mgle niepamięci, małość ich samych tem mizerniejszą się wydaje.

W ożywionéj i dość wypracowanéj grze pana Swieszewskiego, widzieliśmy trochę za wiele niewłaściwych ruchów i żywości zewnętrznéj. Ten tak zwany polor towarzyski, odznacza się przedewszystkiem pewnym rodzajem spokoju zewnętrznego, który nie przeszkadza zresztą w niczem ani żywości charakteru, ani młodzieńczéj fantazji, tylko je w przyzwoite karby ujmuje. Z téj to właśnie zewnętrznéj cechy, bo zewnętrzną ona jest tylko, szczycą się salonowi panowie jakby z wielkiego przymiotu i zdobyczy, i jest to u nich niby masońskim znakiem po którym jedni drugich poznają. — Ale i na tem mizernem polu zaczynają ich doganiać przeciwnicy, i można widzieć w sztuce pana Legouvé, jako plebejusz Bernard walczy przeciw wicehrabiemu jego własną bronią i zwycięża go.

Ów Bernard jest świetnym przedstawicielem klassy średniéj, która w téj komedji wszelkie honory bojowe otrzymuje.

Człowiek to pracy i zasługi wzrosły z małego, a rosnący ciągle, pojmuje on całą przyszłość jaka otwarta jest dla podobnych jemu, ale szanując własną godność, potrafi też i cudzą uszanować, i nie hołdując przesądom wyznaje jednak szacunek dla blasku dawnych nazwisk, które noszącym je tak piękne a święte obowiązki do przechowania przekazały.— A zresztą jest to szermierz nowego świata i wyobrażeń nowych, a postępuje śmiało naprzód z nieugiętą wolą. — Dlatego jeżeli prawdziwe uczucie zmusza go do szukania związków w rodzinie arystokratycznéj, Bernard ani tai przed sobą że wielkie zapory na téj drodze napotkać może, ani cofa się przed trudnością zadania, ale postępuje naprzód śmiało i otwarcie, unikając obłudy i podstępów, bo tu idzie o szczęście całego życia, dla niego i dla ukochanéj przez niego osoby, więc wzajemne położenia winny być czysto i jasno oznaczone. I to prawe postępowanie wychodzi mu na dobre, bo zyskuje szacunek u tych którzy z początku najzajadléj byli mu przeciwnymi, a przez pozyskanie ręki Alicji stanąwszy u kresu życzeń, odnosi zarazem tryumf dla swojéj zasady, którą jest kojarzenie się różnostronnych żywiołów, z których jedne uzupełniając i wznosząc drugie, tworzą silną i niewzruszoną całość, skierowaną jednym popędem; je-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 26 Października. Pocztą lądową nadeszłe wiadomości, donoszą jako urzędową wiadomość, że Delhi zostało w dniu 20 Września zupełnie zdobyte przez anglików. Straty anglików przy szturmie były bardzo znaczne; pogłoski podają w poległych i rannych 40 officerów i 600 żołnierzy. Saugor (?) i Jul Bulpore (?) zagrożone były przez powstańców z Dinapore. W Ahmedabad i Kurrachee, tudzież w Shicarpore wybuchłe zawichrzenia zostały szczęśliwie przytłumione. W Hyderabad artylerja została rozbrojoną.

Tryest 26 Października. Poczta lądowa z Indji przybyła tu w dniu dzisiejszym, z wiadomościami z Bombay 3 Października. Według tych wiadomości Delhi zostało przez anglików zdobyte. W dniu 14 Września rozpoczęto szturm, a w dniu 20 twierdza była już zdobytą. W Pendżabie, Dekkanie i Madras, panowała spokojność zupełna.

Dalsze nadeszłe tą pocztą wiadomości z Bombay donoszą, że król Delhi z dwoma synami uciekł, ale później dostał się w ręce anglików. Przy szturmie anglicy stracili 40 officerów i 600 żołnierzy.

Jenerał Havelock przeszedł znowu przez Ganges aby dać odsiecz twierdzy Lucknow. Znowu kilka pułków rozbrojono i nowe małoznaczne zawichrzenia przytłumiono. Z przylądka Dobréj Nadziei i wyspy Mauritius nadeszły posiłki.

Paryż 27 Października. Dzisiejszy *Moniteur* potwierdza zdobycie Delhi przez anglików i mówi, że tylko przy bramie Kabul, powstańcy stawili silny opór.

Constitutionel zaprzecza pogłoskom, jakoby bilety bankowe, miały otrzymać kurs przymusowy.

Sanssouci 27 Października. Ponieważ J. K. Mość wszedł w stadjum stanowczéj, według wszelkiego podobieństwa długiéj rekonwalescencji, przeto od dnia dzisiejszego z rozkazu najwyższego, dalsze bulletyny wydawane nie będą.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 24 Października. Times gani rząd Kalkuty, że niedawno wydał swoim dowódcom wojskowym instrukcje, według których mają postępować w karaniu powstańców.

Według tego dziennika, ogłosić w obecnych okolicznościach instrukcje, których celem jest zgładzenie i powstrzymanie kary, jest to samo, co oświadczyć jenerałom, że nie mamy zaufania w ich sprawiedliwości, i że mamy ich za ludzi dzikich, twardych i niezdolnych do kierowania się uczuciami ludzkiemi. Jestto oświadczyć, że obawiamy się, aby ci urzędnicy wojskowi, zostawieni samym sobie, nie oddali na śmierć wszystkich ludzi których spotkają, a na ogień i zniszczenie wszystkich okolic, przez które przechodzić będą.

Times sądzi, że niepodobna przypuścić, aby jenerałowie angielscy walczący w Indjach, tak mało sami się szanowali, aby splamili swoją reputację, czynami srogiemi i krwawemi. »Być może, mówi ten dziennik, że żołnierz angielski, dopuści się niekiedy dzikiéj sprawiedliwości, kiedy się dowie, że żony i dzieci jego współziomków zostały zamordowane wśród męczarni, ale co do jenerałów, nie potrzebują oni instrukcji, aby w każdym razie potrafili wykonać sprawiedliwość wojenną z spokojnością i rozumnie, a nakoniec kiedy kraj jaki podpada prawu wojennemu, potrzeba zostawić temu prawu, zupełną jego działalność.

Times przyznaje, że w pewnych okolicznościach jenerałowie nie są w stanie powstrzymać uniesień żołnierza, albo namiętności armji rozognionéj i tryumfującéj, ale instrukcje gubernatora Kalkuty, nie zdołają zaradzić temu złemu. Ten wysoki urzędnik byłby daleko lepiéj zrobił, żeby więcéj okazał zaufania dla jenerałów J. K. Mości dowodzących w Azji, i przytem *Times* wyraża swoje przekonanie, że ci dowódcy uczynią z własnego natchnienia to wszystko, co od nich zależyć będzie na polu walki, aby zapobiedz nie możności temu wszystkiemu, co by zasługiwało na nazwanie okrucieństwem.

— Donoszą o kilku statkach, które z ładunkiem i ludźmi zatonęły przy brzegach Anglji, w burzliwéj nocy z czwartku na piątek.

— Jest to dotąd jeszcze niewytłumaczonym faktem, że rząd angielski 30,000 wojska posłał do Indji, drogą około przylądka Dobréj Nadziei, nim pomyślał o daleko krótszéj drodze przez Suez. W tak wielkiem nieszczęściu, jeszcze taka dobrowolna zwłoka w zaradczych środkach! Paralellę do tego stanowi postępowanie lorda Palmerstona w przedmiocie towarzystwa telegrafu przez Suez, które chce natychmiast rozpocząć potrzebne roboty, skoro tylko otrzyma poręczenie procentu ze strony rządu; ale dotychczas, rzecz szczególna, poręczenie to niezostało udzielone.—Co się tyczy stanu przesilenia pieniężnego, w większéj części interessów okazała się większa lub mniejsza stagnacja—jest to ostrożność, którą doświadczenie nakazuje, a która jest dowodem poważnego charakteru naszego świata handlowego. Pieniędzy łatwiéj dziś dostać niż w przeszłym tygodniu. Ze stałego lądu i z Australji przybyły na szczęście znaczne przesyłki gotowizny, tak, że obawy powrócenia się przesilenia znikają już.

— *Standard* podaje następujące wiadomości z Egiptu o transporcie wojsk udających się do Indji: »Kiedy przedstawiono wicekrólowi żądanie, aby dozwolił przeprowadzenia przez Egipt wojsk udających się do Indji, wyraził on swój żal i podziwienie, że Anglja w samym początku zaraz nie korzystała z drogi przez Egipt do wysyłania wojsk, bo mogła być pewną, że on ze swojéj strony nietylko żadnego utrudzenia czynić nie będzie, ale owszem wszystko co będzie w jego mocy ułatwi. Teraz kiedy kolej żelazna przez pustynię otwartą jest aż do 72 stacji, to jest o 23 mile od Suez, zdaje się, że pociągi które co sześć godzin z Alexandrji odchodzą, i z których każdy zabrać może około 1000 ludzi z bronią i pakunkami, będą mogły w 12 godzin przenosić takie oddziały do wspomnionéj stacji. Resztę téj drogi ludzie ci odbyć mogą w sześciu godzinach, ponieważ droga jest dobra i tworzy lekki spadek ku morzu. Wielbłądy do transportu broni i pakunków, byle wcześnie zapowiedziano, znajdą się w dostatecznéj liczbie.

— Piszą z Londynu do dziennika *Pays*, że rząd angielski przyzwala na to, żeby zbuntowane okręgi bengalskie ogłoszone zostały w stanie oblężenia. Przez to zatwierdzone zostałoby postępowanie jenerała Campbell, który po długich ścieraniach się z jenerałnym gubernatorem, ogłosił stan oblężenia. Daléj postanowiono wysłać do Indji silny oddział statków kanonjerskich. (*N. P. Z.*)

— Według listów z Teheranu poseł angielski p. Murray, wystąpił z formalną protestacją przeciw artykułom zawartym w urzędowéj Gazecie Perskiéj w przedmiocie zawichrzeń w Indjach. Protestacja ta szczególnie tyczy się artykułu umieszczonego w gazecie urzędowéj z dnia 13 Moharem, w którym powiedziano, że dwaj niewidomi nawabowie (xiążęta indyjscy) odzyskali wzrok udawszy się do Kemballa, błagać łaski imana perskiego Husseina. Pan Murray miał uczynić uwagę, że ogłoszenie tego mniemanego cudu na korzyść xiążąt indyjskich którzy się przeciw Anglji zbuntowali, nie mogło przypadkowo znaleść się w urzędowéj gazecie i że rząd angielski będzie umiał ocenić postawę gabinetu perskiego według zasługi.

(*Preussischer St. Anzeiger.*)

FRANCJA.

Paryż 25 Października. Dotąd ograniczeni jesteśmy na samych tylko przypuszczeniach w téj zawikłanéj kwestji Xięztw Naddunajskich. Jednakże jeśli zdaje się że plan połączenia Xięztw nie jest zaniechany przez rząd francuzki i mocarstwa zgodnie z nim działające w obec postawy ludów Multan i Wołoszczyzny, dużo prawdopodobieństwa jest za przyjęciem ostatecznem przeciwnéj propozycji przygotowującéj się obecnie w radzie Anglji, Porty i Austrji, do któréj zawcześnie może wróżono przystąpienie ze strony rządu francuzkiego. W każdym razie zdaje nam się prawie pewném, że nowa kampanja przedsięwzięta w dziennikach pół-urzędowych, nie powinna być uważaną za tak stanowczą jak pierwsze usiłowania czynione w tym względzie, (mówią że rząd Cesarski jest nawet nieco przestraszony charakterem jaki przybrały ostatnie wybory); w każdym razie jeśli lord Redcliffe przyłożył się swemi manewrami do powrotu Reszyda-paszy do steru interessów, zapewniają że rząd angielski więcéj niż kiedykolwiek znajduje swego uciążliwego ambassadora kompromitującym, tém bardziéj że to ostateczne powodzenie (jeśli jest skutkiem jego wpływu) nie było nam wcale potrzebném do załatwienia trudności

---

dnym celem — ku dobru ogólnemu.

Interesującą jest w ogóle, jak to już pierwéj powiedzieliśmy, ta nowa sztuka p. Legouvé i przedstawia nam żywy obraz dzisiajszych wewnętrznych dążeń i walk społeczeństwa francuzkiego. U nas w Polsce inna przeszłość inną też spuściznę nam zostawiła pod względem rozpołożenia społecznego; granice klass mniéj oznaczone, mniéj przesądami obostrzone, i dzięki Bogu, między bogatszym czyli tak nazwanym magnatem, a mniéj suto od losu uposażonym, niema nienawiści i nie będzie. Sztuka przeto p. Legouvé mniéj ma dla nas zastosowania, malując walkę obcego nam, a przynajmniéj nietyle u nas jak w pofeodalnych krajach rozwiniętego zapaśnictwa klassowego i rodowego.

O panu Żółkowskim możemy powtórzyć cośmy powyżéj o panu Rychterze powiedzieli, że przyjęcie przez niego roli Bernarda, było chwalebnem poświęceniem się dla dobra sceny. Charakter ten nie tylko niewchodzi w zwykły zakres ról pana Żółkowskiego, ale nawet wydaje się wprost im przeciwnym. Dla tego p. Żółkowski miał dwie trudności do zwalczenia: naprzód usposobienie publiczności która widząc go wychodzącego na scenę, już z góry wykształciła w sobie wyobrażenie o zabawie jakie jéj gra jego sprawi, i wesołości jaką cała rola tchnąć powinna, powtóre przyzwyczajenie i rutynę sceniczną, które na odmiennem wykształcone polu, ciągle naginać i przełamywać trzeba było. Pan Żółkowski wychodził często zwycięzko z tych trudności na pozór niepodobnych do przełamania, potrafił rozbudzić w publiczności prawdziwe zajęcie miast dobrego humoru, potrafił uspokoić nawet śmiechowy popęd paradysowych i galerjowych lubowników sztuki, którzy marszczyli brwi widząc zawiedzione swoje nadzieje, bo w całéj długiéj roli Bernarda, niemasz ani jednego dwuznacznego położenia, Więcéj powiem, potrafił on znaleźć na czas w rysach twarzy i w modulacji głosu wyraz prawdziwéj rzewności, a nawet tam gdzie trzeba było wielkiéj energji i siły, umiał ją wydobyć z niewyczerpanych zasobów ogromnego swojego talentu. A jednak w grze p. Żółkowskiego brakowało téj równości, która tak jest pożądana w charakterze Bernarda tak konsekwentnie przeprowadzonym, téj pewności siebie do któréj nas przyzwyczaił, a która nierozdzielna z nim, jest wypływem długoletnich powodzeń scenicznych i sympatji jaką publiczność ulubionego swojego artystę otacza. W mowie a zachowaniu się Bernarda, widzieliśmy jakąś sprzeczność, zdawało się nam że mu noga drży na téj ślizgiéj posadzce salonów na któréj jednak z wypływu charakteru i usposobienia, śmiało i odważnie stąpać powinien, bo inaczéj pożądanego nie doszedłby celu. Drobna to zaiste niedostatki których na jego miejsce i w takich okolicznościach, niktby się zapewne nie ustrzegł, a notujemy je tu dla tego tylko, że widząc nowy zawód otworzony przed wszechstronnym panа Żółkowskiego talentem, chcielibyśmy go tu jak wszędzie widzić doskonałym.

O matce Bernarda wspomnieliśmy już powyżéj i nie mamy tu nic do dodania. Panna Dutkiewiczówna która podjęła się téj roli, widocznie wypracowała ją starannie, a od artystki która od niedawna dopiero w ważniejszych występuje rolach, nie mamy pruwa wiele wymagać. Nie brak jéj na uczuciu, którym czasem zbyt mocno a raczéj zbyt powierzchownie szafuje, umie się zaprzeć sama siebie, co w kobiecych rolach jest pożądanem, a nie zawsze, zwłaszcza u nas ma miejsce, ale za to brak u niéj wprawy w giestykulacji, brak czasem wyrazu w twarzy; często jest zbyt sztywną. Wady to łatwe do poprawienia się z nich przy ciągłéj pracy i staraniu.

Drobne role Wilsona (p. Bodurkiewicza) i Justyny (pani Korzeniowskiéj) nikną w całości sztuki i nie wieleby o nich powiedziéć można.

Wacław Szymanowski.

574

teraźniejszych w sposób jakiego życzyłby sobie rząd angielski.

Mówią że Prussy z góry zdecydowane są przystąpić do kontr-projektu który się przygotowuje obecnie, a którego punkta wskazaliśmy niejednokrotnie. Instrukcje w tym duchu przesłane zostały panu Hatzfeld, zapewnie w przewidywaniu że i rząd francuzki przyjmie ostatecznie ten projekt.

Pan Mon który przejeżdżał przez Paryż udając się z Rzymu do Hiszpanji, odwiedził królowę Marję Krystynę. Wszystko dotąd jest tylko przypuszczeniem co do kombinacji ministerjalnych w jakich pan Mon może wziąć udział. Mniemają że być może że jenerał O'Donnell powróci do składu rządu.

Hrabia Walewski powrócił dziś do Paryża; minister spraw zagranicznych nie przybył wprost z Compiègne, ale z Etioles, gdzie udał się przepędziwszy dwa dni w rezydencji Cesarskiéj. Marszałek Randon który miał udać się do Algierji, przedłuża swój pobyt w Paryżu, z powodu ważnych bardzo kwestji, które się w téj chwili roztrząsają dla naszéj kolonji afrykańskiéj.

Powrót do dawnéj taryfy opłat od powozów do najęcia, już jest zatwierdzony i podpisany przez pana prefekta policji, ma tylko jeszcze uzyskać zatwierdzenie ministra spraw wewnętrznych.

Kommissja wyznaczona do uorganizowania zakładu kolonji karnéj w Nowéj Kaledonji, rozpoczęła już swoje posiedzenia dla narad w tym przedmiocie. *(Indep. Belge.)*

PORTUGALJA.

Lizbona 13 Października. Wybuchła tu żółta febra w ostatnich czasach znacznie się rozszerzyła i bardzo szkodliwy wpływ wywiera na usposobienie i ruch w naszem mieście. Liczba przypadków słabości dziennie dochodzi do 280 a nawet 300, z których trzecia część kończy się śmiercią. Bogatsi mieszkańcy bardziéj dotkniętych dzielnic miasta, oddalają się w okolice wiejskie, które zupełnie wolne są od zarazy. Teatry miasta prawie zupełnie nie są uczęszczane; większa część sklepów i magazynów jest zamknięta. Handel i wszelkie interessa popadły w stagnację. Zgromadzenie kortezów, które naznaczone było na dzień 2 listopada, tymczasowo odłożone zostało na czas nieograniczony. Na nieszczęście mamy jeszcze wielkie, niezwykłe w téj porze roku upały i obawiać się należy, że zaraza dopiero w końcu listopada ustanie. Powszechnie skarżą sie na opieszałość władz miejskich, które zaraz przy pojawieniu się zarazy, powinny były przedsięwziąć energiczne środki, a nie uczyniły tego. Obecnie przedsięwzięte zostały dostateczne środki ostrożności, zmianowicie urząd podatkowy, główne ognisko zarazy, został do gruntu wyczyszczony i wszystko co mogło być podejrzane, zostało z niego oddalone. Między wojskiem 80 osób zasłabło. W Necessidades, części miasta w której znajduje się pałac królewski i na przyległych ulicach wyżéj położonych i używających czystego powietrza, dotąd niebyło ani jednego przypadku słabości. Król często zwiedza osobiście szpitale. *(Pr. St. Anz.)*

TURCJA.

Konstantynopol 17 Października. Obiad dyplomatyczny który w ostatnich dniach dany był przez ambassadora francuzkiego pana Thouvenel w pałacu poselstwa w Therapia, sprawił tu wielkie wrażenie, ponieważ zaproszone na niego zostały osoby nawet drugo-rzędne, a najważniejsze wydziały ministerjalne zostały pominione. Należy przypuszczać że przy tém i zasady polityczne miały udział. Wyjąwszy wielkiego wezyra Mustafę-paszę, ministra spraw zagranicznych Ali-paszę i ministra bez wydziału Mehmed-Kupresli-paszę, wszystkie inne zaproszone osoby należały do drugiego rzędu, ale naturalnie dla pana Thouvenel musiały one mieć szczególną ważność. Takiemi byli Mehmed-pasza były gubernator Smyrny, Halil-bey minister w Atenach, Kemal-bey dawny poseł w Berlinie, Kabuli-Efendi dragoman dywanu, Kiamil-bey urzędnik przedstawiający posłów, Gerard de Souza pełnomocny minister hiszpański. Dziwiono się nieobecności admirała i ministra marynarki, seraskiera i kilku innych. Prezes rady tanzymatu Fuad-pasza, który otrzymał zaproszenie, jako praktyczny sternik, udał słabość wymówił się. Ale w chwili kiedy pan Thouvenel gotował się właśnie na powitanie swoich gości, dowiedział się z niemałem podziwieniem, że sułtan w téj samej właśnie chwili w towarzystwie najznakomitszych swoich urzędników dworskich i oficerów, udał się do mieszkania Reszyda-paszy w Bałta-liman, gdzie był na obiedzie i cały wieczór przepędził. Był to niezaprzeczony dowód, że sułtan swego wielkiego wezyra dawnego w wielkiem ma poważaniu i jest mu szczerze przychylnym. (Wiemy drogą telegraficzną że Reszyd-pasza został w parę dni potem mianowany na nowo wielkim wezyrem.) *(Neue Pr. Zeit.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Piszą z Wiednia 24go października: Stronnictwo rewolucyjne pomiędzy unjonistami w Xięztwach, górę wzięło i to co w Jassy bez namysłu postanowiono, zostało jeszcze wyraźniéj w Bukareszcie zatwierdzone. Program narodowy został jako przyszła dewiza spodziewanego państwa rumańskiego ogłoszony. W Bukareszcie i Jassy mniemają, że dywany postąpiły zgodnie z życzeniami francuzkiemi i czekają poklasku z Paryża. Jednakże zaczyna się zdawać że nawet Francja urzędowa nie bardzo zadowoloną jest z rezultatu narad dywanów. Z pomiędzy wielu powodów które nam to mniemanie nastręczają, nateraz, wymieniamy tylko jeden. W biurze dywanu wołoskiego, zasiada niejaki pan Demetry Bratiano, który został wybrany sekretarzem. Ten niedawno dopiero powrócił do swojéj ojczyzny i część czasu swojéj emigracji przepędził w Paryżu. Mamy powód sądzić, że w czasie jego tam pobytu, policja paryzka poznała się z nim blisko, i to z powodu niebardzo chwalebnego. Zapewne panowie Thouvenel i Talleyrand nie bardzo będą zadowoleni że tacy ludzie przedstawiają się jako ich protegowani. *(Neue Pr. Ztg.)*

WŁOCHY.

Turyn 21 Października. Ulewne deszcze padające od dwóch dni, zrządziły szkody których całéj rozciągłości dotąd nie wiemy, ale które według tego co już wiedzieć możemy, są bardzo znaczne.

Stura, Bormida i Tanaro, tudzież inne rzeki i strumienie, wystąpiły z brzegów. Mosty zostały pozrywane, drogi przerwane, wielkie przestrzenie ziemi zalane. Droga żelazna z Turynu do Genui, przerwana jest w czterech miejscach. Podobnie jest na linji z Turynu do Nowary, tak że od wczoraj z rana pociągi z Lombardji i ze środkowych Włoch nie nadeszły. Przybór wody rzeki Po, jest także wielki. Daj Boże abyśmy nie mieli większych jeszcze klęsk do opłakiwania.

Na przekór przeciwnym doniesieniom niektórych dzienników francuzkich, proces w przedmiocie wypadków w Sapri, nie rozpoczął się jeszcze przed sądem w Salerno, i nie rozpocznie się prędzéj jak w listopadzie. Łatwo domyślić się z jak niespokojną niecierpliwością oczekują tu rezultatu téj sprawy, w któréj kapitan i osada statku *Cagliari* są zawikłani.

Xiążę Napoleon Bonaparte, syn zmarłego xięcia Canino, znajduje się w téj chwili w Turynie, udając się do Rzymu. Xiążę miał dziś już opuścić Turyn, ale stan teraźniejszy kolei żelaznych, zmusił go do opóźnienia wyjazdu.

Dzienniki z żywością prowadzą polemikę wyborczą.

Turyn 22 Października. Wylewy rzek są bolesnym przedmiotem powszechnego zajęcia. Dziś z rana otrzymaliśmy pierwsze raporty z prowincji, a są one prawdziwie przerażające. Plaga ta wszędzie zrządziła liczne zniszczenia, przyczem nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Wspaniały most kamienny który prowincja Acqui wielkim kosztem zbudowała na strumieniu Belbo w bliskości Nicei i Monferratu, został zniszczony. Kilka innych mostów na rzekach Bormida i Tanaro, uległo takiemuż losowi.

Poziom wód rzeki Po, nawet pod Turynem, bardzo się podniósł i dziś z rana łódź z pięciu ludźmi którzy spieszyli z pomocą biednym wieśniakom zalanym w okolu, rozbiła się o most kamienny łączący miasto z przedmieściem Po. Czterech z tych odważnych ludzi ocaliło się, jeden utonął.

Rząd przedsięwziął wszelkie potrzebne środki ku zapobieżeniu zgubnym skutkom wylewów, administracja wewnętrzna tudzież robót publicznych i administracja municypalna, współubiegają się w gorliwości niesienia pomocy i przywrócenia jak można najprędzéj przerwanych komunikacji.

Straty już poniesione liczą na kilkanaście miljonów.

Dziś z rana odbyło się posiedzenie rady ministrów pod prezydencją Jego Król. Mości. Za pewność podają, że na tém posiedzeniu Jego Królewska Mość podpisał postanowienie rozwiązujące izbę deputowanych. Powszechne wybory odbędą się 15go listopada, jeśli teraźniejszy stan kommunikacji w państwie, nie spowoduje potrzeby odroczenia. Ogłoszenie urzędowe rozwiązania, nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. *(I. B.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Berent Pawel ob. z Miłaczewa nr 601, *Bogusz* Adam oby. z Śmiłowic nr 585, *Boski* Maur. ob. z Lipy nr 584, *Borkowski* Teodor oby. z Garwolina nr 626, *Doliwa* Edw. oby. z Kumelska nr 585, *Górski* Ant. obyw. z Patrowa nr 625, *Szydłowski* marszałek szlachty z gub. Podolskiéj nr 634, *Wodziccy* Fran. i Alfred hr. z Złoty nr 414, xiążę *Hohenlohe* Hugo z Berlina nr 414, *Malinowski* Bolesław ob. z Paryża nr 585, *Milde* Karol właściciel fabryk z Wrocławia nr 414, *Muschwitz* Herman baron z Wrocławia nr 414, *Piwkowski* sędzia pokoju z Berlina nr 2765, *Poletyło* Aureli hr. z Drezna nr 414, *Renard* Jan i *Renard* Andrzej hr. z Wrocławia nr 414, *Slizien* Kamilla ob. z Berlina nr 634, *Tomaszkiewicz* Izabella obyw. z Triestu nr 1574.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Faliński Zenon ob. do Kozłowa, *Kobierzycki* Ign. ob. do Kłobucka, *Kołakowski* Karol oby. do Pułtuska, *Krosnowski* Eustachy ob. do Koszelewa, *Odolski* Jacek ob. do Rudnik, *Piaskowski* Fel. ob. do Chorki, *Rostworowski* Jul. oby. do Burzca, *Sędzimir* Jul. ob. do Szlubowa, *Czetwertyński* Kalixt xiążę do Niemiec, *Kropiwnicki* Alfons komis. kup. do Bruxelli, *Oraczewski* Jan obyw. do Berlina, *Potocka* Alexandra hr. do Włoch, von *Richthofen* Paulina baronowa do Wrocławia, hr. *Sołłohub* Mikołaj dymis. rotmistrz do Paryża.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 331, wyjechało 313.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 29 Października 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	37½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			87	68	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	70	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			109	26	—	—
" " " z roku 1855			—	—	110	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	98	55	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	61½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 32²/₉
od listów zastawnych kop. 21⅛
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 23¹¹/₁₈

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta.*

Dziś **Obrazy Geologiczne** w sali Towarzystwa Dobroczynności o godzinie 5téj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Października 1857 r. — Starszy cenzor. F. Sobieszczański.